Nr. 108. Lwów — Niedziela dnia 11 Maja. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 6 h, na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, uroczystościach rodzinnych, pogrzebach, opisy uczt i balów prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o nowinach, mniej ciekawych przedsięwzięć i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sochaczewskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: E. 6 po W. Beatr. Jasona | Jutro: św. Pankracego, 9 Męcz. w Cyr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 4 m. 32, Zachód „ „ 7 m. 21

Długość dnia godzin 14 minut 48. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Upaństwowienie ziemi.

Chociaż ani rząd pruski, ani żaden z jego oficyalnych organów nie odezwał się jeszcze o wrzekomym zamiarze powiększenia funduszu komisyi kolonizacyjnej o 250 milionów marek, sprawą tą, jako niemal pewną, zajmuje się prawie cała prasa niemiecka i coraz częściej odzywa się zdanie, że chodzi tu rządowi o zrobienie socyalistycznej próby, o upaństwowienie ziemi, jak już upaństwowił wszystkie koleje, telegrafy, telefony, prywatne poczty, które do niedawna istniały jeszcze w Prusach, i jak zamierza upaństwowić kopalnie węgla. To przypuszczenie jest bardzo prawdopodobne. Bo po co komisyi kolonizacyjnej potrzebne są tak duże pieniądze, skoro nie wie, co począć z temi, które jeszcze ma? W przeszłym roku kupiła zaledwie 28 folwarków i to tylko 10 od Polaków, chociaż ofiarowano jej cztery razy tyle. Nabyć mogła wszystkie, bo sama wykazuje, że ma jeszcze do dyspozycyi 58 milionów marek, czemu jednak nie wierzy p. Kościelski, który utrzymuje, że ona nietylko te pieniądze strwoniła, ale jeszcze 33 mil., otrzymane jako raty od kolonistów. W każdym razie, jeżeli nie ma już ani feniga z dwiestomilionowego funduszu, to ma dużo nierozparcelowanej i niesprzedanej kolonistom ziemi. Zaprasza tych kolonistów broszurami, których tysiące rozrzuca po Niemczech, zaprasza ich plakatami, pełnemi bajecznych zachęt, a otoczonymi obrazkami, które przedstawiają rozkosze życia kolonistów: nic to nie pomaga. Chłopi niemieccy już się oparzyli na koloniach; darmo chętnie je wezmą, lecz jeśli mają pieniądze, a za ciasno im w domu, to wolą już jechać za morze. Tak więc połowa zakupionej przez komisyę ziemi tworzy po dawnemu folwarki; niektóre z nich są w dzierżawie, znaczna jednak większość jest administrowana przez samą komisyę, która na rządców bierze zbankrutowanych junkrów i oficerów, którzy z powodu długów musieli wystąpić z wojska. Coroczne sprawozdania komisyi kolonizacyjnej są bardzo obszerne, tak drobiazgowe, jakżeby chciano, aby każdy zabłądził w tym lesie szczegółów. Naprzykład ostatnie sprawozdanie tworzy tom o 235ciu stronicach dużego formatu. Nie mniej jednak nie ma w nim ani słowa o dochodach z folwarków administrowanych przez komisyę. Wytknął to p. Kościelski i wykazał, że tak jest od lat dziesięciu, czem wywołał w izbie panów niepokój. P. Kościelski rzekł, że sam nie mógł się zoryentować w gmatwaninie cyfr sprawozdania komisyi kolonizacyjnej, prosił więc niemieckich specyalistów, aby przestudyowali te cyfry, ci zaś specyaliści oświadczyli mu po długich mozołach, że gdyby takie sprawozdanie przedstawiła dyrekcya jakiejś spółki akcyjnej, to akcyonaryusze niewątpliwie oddaliby sprawę prokuratoryi. Na taki zarzut odpowiedział referent sprawozdania p. Grass, że to jednak nieładnie ze strony pana Kościelskiego, iż nie wierzy „królewskiej“ komisyi kolonizacyjnej! I więcej nic.

Faktem jest tedy, że brak kolonistów i że dużo jest ziemi, której nie można rozkolonizować. A zatem całe 250 milionów marek, których podobno ministeryum zażąda na kupno ziemi, pójdzie — w razie powodzenia akcyi — na tworzenie folwarków, administrowanych przez komisyę rządową. Będzie to więc naprawdę próbą upaństwowienia ziemi. Jeżeli rząd uzna, że daje mu to polityczne korzyści, naprzykład, że stawia go na czele socyalizmu, to niezawodnie rozszerzy próbę, przeniesie ją z czasem do niemieckich okolic. To jednak wzniecа obawę nawet w „podporach tronu“, w junkrach — i oto zaznaczyli oni w izbie panów, iż nierozparcelowane folwarki, które stają się państwowemi domenami, powinny być wypuszczane Niemcom w wieczystą dzierżawę. Z ławy ministeryalnej nic na to nie odpowiedziano. To milczenie jakby potwierdziło domysł o rządowym zamiarze powolnego upaństwowiania ziemi i przestraszyło Niemców przypuszczeniem, że rząd cesarski pragnie powoli zmienić się w cezarystyczny. P. Kościelski sądzi, że „temperatura szowinizmu antipolskiego zacznie wskutek tego prędko opadać“. Niezawodnie tak się stanie, lecz może za późno, bo już dziś cóż warta konstytucya pruska?!

Awantury w Portugalii.

Niedługo cieszyło się zaufaniem narodu radykalne ministeryum, powołane w Portugalii do steru po przeszłorocznych napadach na kościoły, zakony i świeckie duchowieństwo! Stronnictwo „odnowicieli“ kraju, bezwyznaniowcy, radykaliści, na słowach majstry do wszystkiego, ujęli rządy w swe ręce. Lud myślał, że teraz dopiero popłynie ku błękitom cudnych ideałów, okazało się jednak, że po drodze utknął o jakieś brzydkie sprawki panów „odnowicieli“, o jakieś szacherki z funduszami publicznymi, o grube defraudacye, o kontrakty pozawierane przy pomocy łapówek i t. d. Okazało się, że krajem rządzi, aby go wyzyskać i wyssać, klika, którą nazwano „Couvenio“ i że ministeryum zależy od tej kliki. Więc powstało wzburzenie powszechne, albowiem dla napełnienia kas państwowych uchwaliła większość parlamentarna, złożona z „odnowicieli“, powiększyć podatki i nowe zaprowadzić. W mieście Coimbra i w Oporto budowano nawet barykady i walczono z policyą i żandarmeryą, przyczem przelano trochę krwi. Byłoby jej więcej, lecz — jak zapewniają berlińskie dzienniki i madrycki *Imparcial* — wojsko wysłane przeciwko ludności, oświadczyło, iż nie będzie walczyło. Wskutek tego tłumy poczęły wznosić okrzyki na cześć armii i wołać: „niech żyje republika!“. Z tego widać, że w mniemaniu tłumów, król zawsze jest winien, bo i wtedy, gdy rządził przy pomocy konserwatywnego gabinetu, i teraz, kiedy, czyniąc zadość życzeniu tłumów, powołał do steru ich faworytów „odnowicieli“. Ale wojsko, chociaż nie chciało walczyć z tłumami i tak z nimi sympatyzowało, że jeden pułk w Oporto trzeba było rozbroić, jednakże nie chciało także wykrzykiwać na cześć republiki. Pozostało wierne królowi. Wprawdzie *Imparcial* zapewnia, że w Lizbonie obawiają się „pronunciamenta“, t. j. rewolucyi wojskowej, ale te obawy dotąd się nie sprawdziły, a dziś już zapóźno na rewolucyę, bo flota wojenna stanęła przed stolicą i swymi żołnierzami obsadziła główne posterunki. W ogóle armia wszędzie zdołała przywrócić spokój, usunęła z ulic tłumy, nie walcząc z nimi, rozebrała barykady, a ponieważ studenci najwięcej dokazywali, więc pomogła zamknąć uniwersytet w Coimbra i studentów wywieźć z miasta, w Oporto zaś tak samo ułatwiła zamknięcie politechniki i kilku innych szkół.

Z tego się pokazuje, że w pierwszych dniach bieżącego tygodnia nie było w Portugalii żadnej rewolucyi, chociaż tak nazwano tamtejsze wypadki. Były tylko awantury uliczne, wywołane przez uczącą się młodzież i tłumy, nawykłe do burzliwych wybuchów. Naszem zdaniem, awantury same przez się odegrały podrzędną rolę, natomiast godna jest uwagi ich przyczyna. Ministeryum z woli ulicy okazało się złem, kilku ministrów podało się do dymisyi, lecz zapewne nie na tem będzie koniec, bo w interesie społecznym trzeba odsłonić sprawki kliki „Converio“.

Francuz o Polsce.

Pamiętniki hr. de Moriolles. Wydał i przedmową opatrzył Fr. Masson. Paryż, Plon, 1892, I tom 8-o.

Częste ogłaszanie pamiętników jest jednym z charakterystycznych rysów w współczesnym ruchu literackim. Księgarze ogłaszają, bo publiczność czyta. Na zwaliskach wielu innych wierzeń i złudzeń pojawił się i utrwalił w dzisiejszej umysłowości przesąd — rzeczy niewydanej. Rzecz niewydana, w sensie księgarskim, czyli w sensie rzeczy bezwzględnie powabnej i poczytnej, jest to rzecz jakakolwiek, znaleziona byle gdzie, napisana przez byle kogo, odnosząca się do jakiegokolwiekbądź przedmiotu, pod warunkiem, aby między datą jej napisania a datą jej ogłoszenia upłynęło co najmniej pół wieku. Istnieje w tej chwili mnóstwo rzeczy niewydanych, które nie doczekają się może nigdy wydania; w każdym zaś razie kuszą się napróżno o natychmiastowe uzyskanie tego zaszczytu. Tysiące rękopisów idą codziennie do kosza w redakcyach, wędrują bezskutecznie od jednej do drugiej drukarni.

Są to rękopisy, których atrament wypłowieć nie zdążył na śnieżną swoją białość zachowującym papierze. Niechaj jednak do tych samych redakcyi, do tych samych drukarni dostanie się zwój wystrzępionej przez czas, przez myszy nadjedzonej bibuły, z wyblakłą na niej kaligrafią, natychmiast przesąd wyżej zaznaczony stwierdza swoją siłę. Witaj! witaj, miły gościu!

Uwagi te nie stosują się całkowicie do tych pamiętników, których tytuł podałem na wstępie. Inaczej nie polecałbym ich czytelnikom moim. Jednak, pisząc je przed laty sześćdziesięciu, autor obiecywał sobie widzieć je w druku i w rękach ówczesnych czytelników. Ale doświadczył losu wspólnego wielu dzisiejszym pisarzom; aż po upływie więcej niż pół stulecia znalazł lepiej jeszcze niż nakładcę, bo takiego wydawcę, jak Fryderyk Masson. W dodatku, po francusku i dla Francuzów pisane, pamiętniki te ciekawemi są głównie, i prawie wyłącznie, dla czytelników polskich. Cała ich do francuskich stosunków odnosząca się połowa bezbarwną jest i obojętną.

Urodzony 20 lutego 1760 roku, w tej części Lotaryngii, która dotąd pozostała francuską (departament de la Meurthe), z rodziny starożytnej i z najpierwszemi domami ówcześnie skoligaconej; wychowany na arystokratycznej pensyi paryskiej, gdzie kolegował i przyjaźnił się z takimi młodymi patrycyuszami, jak d'Avaray i d'Hautefort; później do armii królewskiej, w pułku księcia de Penthievre ze stopniem kapitana i do domu księżnej Orleańskiej z tytułem domownika zapisany, hrabia Aleksander de Moriolles ocknął się w roku 1790 z młodzieńczych ambicyi i urojeń — w szeregach emigracyi.

Było ich ze 20 tysięcy takich, jak on panów i paniczów, którzy z bronią w ręku czas jakiś dobijali się powrotu do ojczyzny i do swoich przywilejów, aż po ostatecznem rozbiciu nowych marzeń i po długiej, a ciężkiej na niegościnnych ziemiach wędrówce, dostawali się do jakiegoś przyjaźniejszego schronienia, ten do Włoch, ów do Austryi lub Polski.

Do Polski przybyło ich sporo, jak wiadomo. Możne domy miejscowe chętnie przyjmowały i zatrzymywały tych przybyszów, przynoszących z sobą odblask francuskiego nadwornego życia, francuskiej wykwintności i francuskiego dowcipu. Było na razie rzeczą dobrego tonu mieć swojego emigranta, jak się miewało swoją domową kapelę, swoich karłów i swoich darmozjadów. Do tej ostatniej kategoryi kwalifikowała się większość tych gości. Tacy, którym rodzice dali praktyczne wychowanie, byli wyjątkami. Ogół podjąć się mógł w najlepszym razie jakiejś amatorskiej guwernerki.

W roku 1794, po kilkoletniej kampanii w armii książęcej i pospolitych skróś Niemiec przygodach, hr. de Moriolles wyruszył na Wschód, niby to z zamiarem znalezienia służby w Rosyi, właściwie zaś z rozmyślnem postanowieniem wyszukania niejakiego pana de Bystryi, z którym był się poznał i zaprzyjaźnił we Włoszech, i którego obiecał odwiedzić — na Podolu.

Bystrowie są z mazowieckiego województwa, ale w latach 1780 — 1783 Józef Bystri był kasztelanem brzesko-litewskim. Może w podróżującym po Włoszech magnacie domyślać się trzeba pana kasztelanica. W każdym razie hr. de Moriolles daje nam poznać w nim człowieka nietylko zamożnego, ale i bardzo wspaniałomyślnego. Zapraszając bowiem młodego Francuza do swego domu, przysłał on mu 200 dukatów na drogę. Zasiłek ten okazał się, niestety, wystarczającym tylko do Brodów. Ale i tu kasztelańska, czy tylko szlachecka hojność przybyła podróżnikowi z pomocą — za pośrednictwem uprzedzonego z góry miejscowego, brodatego Rotszylda, i hr. de Moriolles pojechał dalej. Ale już tylko na prostym żydowskim wózku i z kilkoma miedziakami w kieszeni dojechał do Kamieńca, gdzie pokrzepił go przecie uprzejmem przyjęciem i obfitym obiadem, miejscowy komendant, hr. Tołstoj.

Dom państwa Bystrich, do którego kilkoma dniami później dotarł nasz emigrant, odpowiedział wszelkim jego oczekiwaniom, a nawet przeniósł je w pewnym sensie. Miły, łagodny, dowcipny, czterema językami płynnie mówiący gospodarz domu pospołu z młodą i piękną żoną prześcigali się w uprzyjemnieniu przybyszowi polskiej gościny. Gospodyni jednak zapędziła się niebawem tak daleko w tym wyścigu — przynajmniej hr. de Moriolles domyślać się tego każe. — że zostawiła męża daleko za sobą, i gdy gość postanowił puścić się w dalszą drogę, do Moskwy, tak dla upewnienia się o ową projektowaną służbę, jak dla tego, ażeby nie wypłacić się za gościnność zdradą, nie mógł długo doprowadzić zamiaru do skutku, ze względu na opór pani Bystrowej.

Tymczasem zaś umarła cesarzowa Katarzyna, do której emigrant miał polecające listy; wypadło czekać na listy nowe, do cesarza Pawła — i gość uwiązł na Podolu i Ukrainie.

Z kłopotliwego położenia, które zmusiło go do nowej włóczęgi między sąsiedniemi domami i miastami, od państwa Rogowskich do państwa Giżyckich, ze Starego Konstantynowa do Żytomierza (ciekawa rzecz, czy nie przechował się w tych stronach jaki ślad jego pobytu?), wydobył szczęśliwie nowego Józefa inny miejscowy magnat, prezes głównego trybunału w Żytomierzu i pan obszernych, świeżo nabytych a skrzętnie zagospodarowanych włości — Morzkowski.

— Ofiaruję panu dom na wsi z wszelkiemi wygodami i 1200 rubli pensyi, jeżeli raczysz przyjąć obowiązek guwernera przy mojej córce.

— I owszem. A wiele lat ma córka?

— Sześć miesięcy.

Prezesowi trybunału w Żytomierzu nie zbywało, jak widać, na wielkopańskiej fantazyi.

Dlaczego, skorzystawszy z ponętnej oferty, hr. de Moriolles nie wywiązał się do końca z podjętego zadania, to pozostaje tajemnicą, ponieważ w rękopisie pamiętników znajduje się tutaj przerwa wieloletnia. Myszy zrobiły swoje.

Z dalszego ciągu dowiadujemy się tylko, że już w roku 1797 hrabia de Moriolles przeniósł się na inną gościnę, do hrabiostwa Branickich w Białej Cerkwi. Zagadnięta przez wydawcę, hrabina Adamowa Potocka przypomniała sobie nazwisko gościa i odnalazła je nawet w kilku dawnych listach, ale bez żadnych szczegółów.

Zdaje się, iż pobyt emigranta w ukraińskiej rezydencyi przeciągnął się aż do roku 1810, w którym to czasie za pośrednictwem hrabiny Branickiej otworzyła się przed nim świetniejsza karyera — na dworze w. ks. Konstantego w Belwederze — i tu rozpoczyna się najwięcej zajmująca część jego pamiętników. Zakończywszy bowiem wychowanie swojego ucznia, przy pomocy podguwernera Fawickiego, były domownik hrabiostwa Branickich pozostał do r. 1830, jeżeli już nie w Belwederze, to w otoczeniu wielkiego księcia, w nieokreślonym charakterze, lecz z dostatniem utrzymaniem, albowiem, podług własnego jego świadectwa, pensya, którą mu wypłacano, kwatera, którą mu dawano w Warszawie, powóz i inne wygody wynosiły do 33.679 rubli na rok!

Domowy emigrant francuski z pierwszej połowy XIX wieku był, jak się pokazuje, nader zbytkownym sprzętem.

Do charakterystyki księżny Łowickiej i jej męża, jak niemniej do historyi wypadków, które poprzedziły i wywołały katastrofę 1830 roku, hr. de Moriolles w tej części swego opowiadania dostarcza nam mnóstwo rysów, które nawet po dawniej ogłoszonych wspomnieniach hrabiny de Choisseul Gouffier, Franciszki Trembeckiej i jenerała Kołaczkowskiego, przedstawiają pierwszorzędny materyał, tak, że przyswojenie go polskim czytelnikom w całkowitym przekładzie zdaje się pożądanem. Zaznaczając wielomówność w. księcia i pociąg do spowiadania się ze swoich uczuć, wrażeń i pojęć w poufnem kółku, autor pokusił się o dosłowne niemal, jak mówi, powtórzenie tych wynurzeń, dotyczących cesarza Pawła, cesarza Aleksandra, Napoleona I i innych współczesnych osobistości. Między innemi opowiada tedy anegdotę, która charakteryzuje Napoleona I i pokazuje, jak lekkomyślnymi byli ci ludzie, którzy w tym kondotierze pokładali nadzieję odbudowania Polski. Anegdotę tę opowiadał hrabiemu de Moriolles jeden z naocznych świadków. Napoleon I stał w oknie z w. ks. Konstantym i widząc przechodzącego po placu przedpałacowym jednego z arystokratów polskich, rzekł do wielkiego księcia: „Ach, oto jeden z tych Polaków, którzy chcą być narodem, a nie mają po temu żadnych żywiołów. Cierpieć nie mogę tych ludzi“.

Stosunek swojego towarzysza Fawickiego do ks. Łowickiej, przedstawia hr. de Moriolles w sposób, któryby uwłaczał jej pamięci, gdyby nie wyłaniające się z nieco drastycznych szczegółów: najpierw, niechęć widoczna autora dla tego towarzysza, wyrastająca pod wpływem sympatyi, którą mu okazywała księżna, powtóre marzycielski temparament młodego pedagoga, zestrajająca się z nim naturalnie egzaltacya młodej księżny, i jawna, po za granicę wspólnego przebywania w sferze fantazyi niewykraczająca, niewinność tego stosunku. Hr. de Moriolles powtarza sam publiczną, aż do obelżywości cierpką odprawę, którą księżna daje zbyt śmiałemu nauczycielowi za to tylko, że odważył się on skreślić kilka wierszy na marginesach pożyczonej sobie książki. Trafiamy tu na następujący wizerunek naszej rodaczki: „Są istoty, które za sprawą źle dostrojonego charakteru i temparamentu nie mogą nigdy używać szczęścia, nawet wtedy, kiedy los daje im wszystko, czego pożądać mogły... Takiem było właśnie położenie księżny. Z profilu było to ostrze noża; patrząc wprost — miniatura, cień. Skóra przylegała szczelnie do kości. Dopiero co widziałeś ją świeżą, jak róża; teraz patrzysz na oblicze martwej“...

Charakterystyka samego wielkiego księcia w opowiadaniach autora „Pamiętników“ występuje nader dodatnio, mimo zaznaczanych ekscentryczności i gwałtowności. Jego obcowanie mianowicie z ojcem księżny Łowickiej, pełne uszanowania synowskiego i serdecznej czułości, bardzo miłe robi wrażenie.

Dalej zaznacza hr. de Moriolles, że jeżeli można było mieć wątpliwość o właściwości porządku politycznego, ustanowionego przed rokiem 1830, tedy porządek ten dopominał się bądź co bądź ścisłego wykonania, które było też w zamiarach cesarza Mikołaja, ale któremu sprzeciwiał się osobisty temperament wielkiego księcia.

Nie cofa się przeto autor przed surowem potępieniem rewolucyjnych żywiołów, które wyzyskały wytworzoną w ten sposób i ogólne nieukontentowanie kraju wywołującą sytuacyę, dla celów nie mających nic wspólnego z interesami tego kraju, i z przykrego, ale naprawić się ewentualnie dającego położenia zapędziły go w przepaść...

Rola hr. de Moriolles w rewolucyjnej tragedyi, która położyła koniec i jego nadwornej karyerze, pozostaje dość niejasną. Wiemy tylko, że sam wielki książe dość surowo ją osądził — za sprawą jakoby przejętego listu, w którym jego domownik zbyt otwarcie wyraził swoje zdanie o współczesnych wypadkach. Mógł jednak wielki książe mieć inne powody żalu. Nie widać, ażeby ze swej warszawskiej kwatery były guwerner troszczył się bardzo o to, co się dzieje w Belwederze. Opuszczał zaś niebawem Warszawę, podążył nie na północ, a na zachód, i z niemieckiej dopiero nowej gościny przypomniał się — prośbą o przedłużenie pensyi.

Prośba nie została uwzględniona.

Co i o czem piszą.

P. Zdzisław Dębicki zamieścił w *Gazecie Polskiej* śliczny wierszyk p. t. „Maj“. Wiersz ten powtarzamy tu tem chętniej, że może natchnie on którego z naszych muzyków, a przedewszystkiem księcia naszych pieśniarzy, Jana Galla, do napisania odpowiedniej do tego wierszyka muzyki. Wierszyk ten opiewa:

I.

Idzie lasem maj królewic
W otoczeniu leśnych dziewic,
A stuletni las
Kłania mu się w pas —

Barwne kwiaty leśnych polan
Gną mu się do samych kolan,
Brzezinowy szumi gaj —
Idzie lasem maj!

Z drogi! Z drogi! Przed nim bieży
Od rubieży do rubieży
Wiatr i rozkaz pański niesie —
Hej! Jak huka coś po lesie,
Hej!

Idzie lasem maj,
Brzezinowy szumi gaj.
Po rozłogach kwiaty rosną,
Pachnie cudem, pachnie wiosną...

Dookoła istny raj —
Idzie lasem maj,
Idzie wiosny młody bóg,
I uderza w złoty róg,

A głos rogu płynie knieją,
Zielone się drzewa chwieją,
Cały śpiewa bór,
Jako jeden chór,

A za borem w ślad,
Cały śpiewa świat,
Biją młotem serca dziewic,
Idzie, idzie maj królewic,

Idzie złoty maj!

II.

Płyną wonie, słodkie wonie
Z łąk, jak z trybularzy...
Kogo czar ten nie owionie,
Kogo nie rozmarzy?

Serce żywiej tętni w łonie
I nabiega krew do twarzy—
Płyną wonie, słodkie wonie
Z łąk, jak z trybularzy...

Cóż, że przeszłość w mgłach utonie,
Kiedy się wspomnienie żarzy?
Życie nigdy nie pochłonie
Snów młodzieńczych i miraży — —
Wiosna stoi na ich straży...

III.

Osypane kwieciem grusze,
Osypany kwieciem sad!
Kochać muszę, tęsknić muszę,
Jak za dawnych lat!

Fala wspomnień bije w duszę: —
Osypane kwieciem grusze,
Osypany kwieciem sad!

Tyle już minęło lat,
Przepędzonych w zawierusze,
A wiosenny bije czad
W rozmarzoną moją duszę — —

Stoją w kwiecie białe grusze,
Brzmi weselną pieśnią świat,
Bzy się stroją w pióropusze,
A czereśnia w śnieżny kwiat —

Głosu wiosny nie zagłuszę —
Kochać muszę, tęsknić muszę,
Jak za młodych lat!

Delegacye.

(Telegramy „Przeglądu“).

Budapeszt 10 maja. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj nad budżetem wojskowym. Obrady zagaił minister wojny, generał broni, br. Krieghammer, przemówieniem, w którem oświadczył, że przy próbach z nowym materyałem artylerzyckim, prowadzonych od lat wielu w sposób wyczerpujący, osiągnięto tylko tyle, iż dokonano ostatecznie wyboru typu dział górskich, oraz t. zw. haubic, wprowadzonych już we wszystkich państwach. Co się tyczy dział górskich, trzeba co do ich ciężaru trzymać się pewnych granic — natomiast co do materyału, z którego je sporządzono oraz co do pocisków dla tych dział, osiągnięto taki stopień doskonałości, że przynajmniej na razie, dopóki nie będą porobione jakieś szczególne, nowe wynalazki, nie możnaby się posunąć jeszcze o wiele naprzód. Co do nowych haubic, to odpowiadają one wszystkim wymaganiom, jakie można stawiać tego rodzaju działom. Projektowane jest utworzenie 14 dywizyi baterji haubicowych, a to odpowiednio do 14 brygad artyleryi, tak, że na każdą brygadę przypadnie jedna dywizya. Co do uposażenia artyleryi górskiej, na razie projektowane jest tylko utworzenie jednej nowej baterji górskiej. Zarząd wojskowy zamierza także wprowadzić działa polowe o małem rozpięciu kół, — dopiero wtedy jednak, gdy już uchwalone będą żądania administracyi wojskowej co do nowego materyału w zakresie dział polowych.

Co się tyczy kosztów nowego uzbrojenia artyleryi polowej, to zarząd wojskowy nie może jeszcze obecnie podać ściśle oznaczonych cyfr — może jednak delegacyę zapewnić, że nie zażąda potrzebnej na to kwoty od razu, lecz że projektowane jest rozdzielenie kosztów tej reformy na trzy lata. Minister zapewnia, że cały potrzebny do tego celu materyał będzie zakupiony wewnątrz państwa, a mianowicie oprócz luf, które muszą być sporządzone w arsenale, do dostawy innych części składowych powołany zostanie przemysł prywatny.

Minister zaprosił w końcu delegatów, aby zechcieli przyjrzeć się nowemu typowi dział w arsenale i wyznaczyli dzień oraz porę, kiedy to uczynić zamierzają.

Del. Kindermann oświadczył imieniem niem. stronnictwa ludowego, że o ile exposé hr. Gołuchowskiego wywarło w stronnictwie tem korzystne wrażenie, o tyle przykrą jest dla niego rzeczą oświadczyć otwarcie, że nie ma zaufania do obecnego zarządu wojskowego. Dlatego delegaci z tego stronnictwa głosować będą przeciw budżetowi wojskowemu, ale za budżetem marynarki wojennej.

Del. Popowski wita z zadowoleniem, że załatwiono już w końcu ostatecznie sprawę kolacyi dla żołnierzy; stwierdza dalej, że co do postępowania z żołnierzami nastąpił zwrot korzystny, zapytuje, w jakiem stadyum znajdują się prace nad projektem nowej wojskowej procedury karnej; domaga się reformy ustaw o zaopatrzeniach w wojsku; domaga się zniesienia rewersów demolacyjnych; rozbiera pożądane zmiany ustawy wojskowej i kwestyę powoływania pod broń rezerwistów; omawia w końcu sprawę dostaw płodów rolniczych, przyczem stwierdza, że pod tym względem rząd okazuje życzliwość. (Oklaski).

Del. dr. Kozłowski wskazuje na znakomite wyniki ostatnich wielkich manewrów cesarskich, oraz przeszłorocznych pod komendą arcyksięcia Ottona przeprowadzonych manewrów kawalerzyckich, jako na dowód coraz bardziej postępującego rozwoju i wydoskonalenia naszej dzielnej armii. Dalej wskazuje mowca na wprawę w zakresie służby pionierskiej, stwierdzoną przy zeszłorocznej budowie mostów, oraz na postęp co do ręcznej broni palnej i uzbrojenia nią obrony krajowej i oddziałów technicznych. Mowca z zadowoleniem podnosi odpowiednie prace organizatorskie, mianowicie projekt nowego regulaminu ćwiczeń dla wojsk pieszych, zakończenie nowej

organizacyi obrony krajowej i wogóle wojsk pieszych, oraz postęp przy kształceniu żołnierzy i wprawianiu koni w obronie krajowej. Armia może być dumną, że działalność jej członków na polu naukowem znajduje najzupełniejsze uznanie także za granicą.

Następnie rzekł dr. Kozłowski: Del. Popowski nie potrzebował się usprawiedliwiać, że musi znowu powrócić do tylekroć omawianej już sprawy rewersów demolacyjnych; to raczej Zarząd wojskowy powinien był się usprawiedliwić, że nie widać żadnych uchwytnych faktów w zakresie tej kwestyi, którą po raz 41 już urgowano! — Następnie omawiał dr. Kozłowski wielką liczbę samobójstw w korpusie przemyskim i rzekł:

Jeżeli minister obrony krajowej podał za przyczynę samobójstw w armii niechęć do służby wojskowej, to trzeba pamiętać, że ochoty do tej służby nie obudzi się tylko karami, lecz przedewszystkiem ojcowskiem postępowaniem. Mówca domaga się usunięcia kary tzw. „anbinden“ i okuwania w kajdany (Spangenschliessen). Dalej zaznacza, że od zaprowadzenia konstytucyi stosunek ludności w Galicyi do armii był jak najlepszy. Dawniejsi komendanci korpusów w Galicyi pozostawili tam dobrą po sobie pamięć. Komendant korpusu krakowskiego jest także dzisiaj bardzo szanowany, a również przeciw komendantowi korpusu we Lwowie ogółem biorąc nie podnoszą się żadne bardziej doniosłe zażalenia. Natomiast stosunek komendanta korpusu w Przemyślu do ludności i do urzędników sądowych, którzy są przecież cesarskimi urzędnikami, oraz do władz autonomicznych i do obywatelstwa miejscowego jest bez winy tych władz i wspomnianych kół bardzo naprężony, a zarząd wojskowy powinienby przecież komendzie korpusu przemyskiego przywołać na pamięć przestrzeganie ustaw krajowych i praw polskiego języka, jako języka urzędowego w sądach.

Mówca interpeluje ministra wojny, czy to prawda, że oficer i 10 żołnierzy na spornem terytoryum Morskiego Oka asystowali władzom węgierskim przy trasowaniu pewnej drogi i uważa to za nie do pojęcia, jak na terytoryum, uznanem za neutralne, armia, która jest przecież wspólną instytucyą, może popierać prawa jednego z państw monarchii przeciw prawom drugiego.

Mówca z naciskiem wskazuje na konieczną potrzebę serdecznego stosunku między armią a ludnością i zaznacza w końcu, że mimo niedostatecznego wykonania rezolucyj i mimo, że nie uwzględniono wielu życzeń, Polacy, wierni swej czterdziestoletniej tradycyi, będą z ogólno-państwowych względów głosować za uchwaleniem funduszów, potrzebnych ministerstwu wojny. Wyrażają oni jednak równie grzecznie jak stanowczo nadzieję, że ministerstwo wojny umożliwi im wytrwanie na tem stanowisku przez dokładne wykonanie rezolucyj Reprezentacyi ludowej i przez uwzględnienie uprawnionych życzeń ludności. (Żywe oklaski).

Del. **Kramarz** oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw budżetowi wojskowemu, a to z powodu stanowiska tego stronnictwa w polityce wewnętrznej, oraz z powodu ducha, jaki w armii panuje. Winą tego jest konsekwentnie przeciwna ludowi czeskiemu polityka rozmaitych rządów. Stronnictwo mówcy nigdy nie zaprzeczało koniecznej potrzebie języka urzędowego i wojskowego w interesie bojowej gotowości armii, musi jednak stanowczo przeciw temu protestować, aby po za te ramy armia reprezentowała coś innego, niż państwo. Jestto zbędnem, aby np. w mieście czeskiem załoga tworzyła zupełnie dla siebie zamkniętą wyspę językową, która narzuca ludności czeskiej język niemiecki. Także kwestya „zde“ wywołała zupełnie niepotrzebnie podrażnione usposobienie, które nie jest pożyteczne ani dla armii, ani dla ludności.

Del. **Parish** oświadcza, że jego stronnictwo (konserw. czeskich) mimo, że dokładnie zna przeciągnięcie siły podatkowej ludności, będzie głosowało w interesie bojowej dzielności armii za budżetem wojkowym.

Del. hr. **Dieduszycki** mówi: W utrzymaniu potęgi armii upatrujemy jedną z najważniejszych spraw i nietylko wdzięczność, którą winniśmy Monarsze i państwu za to, że znaleźliśmy w Austryi ochronę dla naszych praw narodowych, nietylko te idealne względy, lecz najściślejszy nasz codzienny interes zmusza nas troszczyć się o mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. Wiemy o tem dobrze, że nasi rodacy w stosunkach swych z zagranicą znajdować będą bezpieczną ochronę dla swych spraw ekonomicznych, gdy imponująca potęga monarchii każdego zmusi widzieć w nich i szanować przedewszystkiem państwo austryackie. Z tego też powodu tłumimy w sobie nasze uczucia, nawet gdy idzie o sprawy zagraniczne i uwzględniamy tylko to, co wydaje nam się pożytecznem dla mocarstwowego stanowiska monarchii. Dlatego też będziemy dbać zawsze także o pomyślność wspólnej armii.

Mówca zapytuje, jak się rzecz ma z budową pod względem strategicznym tak potrzebnej kolei Jasło-Żmigród-Konieczna do granicy węgierskiej; zaleca dalej, aby przestarzałą procedurę wojskową karną jak najrychlej zastąpiono nowożytną i aby tak niezbędnego dla armii poczucia honoru nie stępiono przez nakładanie kar, nieodpowiadających nowoczesnym pojęciom, a uważanych przez żołnierzy za ciężkie upokorzenie.

Mówca z uznaniem podnosi, że zarząd armii uczynił wiele dobrego na rzecz rolnictwa w zakresie dostaw i wyraża życzenie, aby uczyniono coś w tym kierunku także dla podniesienia przemysłu swojskiego. Zaniedbana Galicya rozwinęłaby się na korzyść siły podatkowej całego państwa, gdyby stacyonowane tam załogi pokrywały swe potrzeby w samym kraju; mówca występuje też na rzecz tego żądania w interesie siły podatkowej państwa, która armię utrzymuje.

Stosunek ludności w Galicyi do armii jest z jednym jedynym wyjątkiem najzupełniej zadowalający. Ludność uważałaby za dotkliwą szkodę i pokrzywdzenie, gdyby odwołano z kraju chętnie tam widziane załogi, zwłaszcza zaś, gdyby cofnięto załogi te z miast, które poniosły już znaczne ofiary na budowę koszar, a przeto część swego majątku obróciły na urządzenia wojskowe. (Żywe oklaski).

P. **Tollinger** podnosi najpilniejsze życzenia wyborców, a mianowicie: skrócenie czasu służby wojskowej, urlopowanie podczas żniw, uwolnienie od służby tych, którzy koniecznie potrzebni są w domu rodzicielskim, wynagradzanie szkód, wyrządzanych podczas manewrów i prób strzelania.

Minister wojny br. **Krieghammer** ponownie zabrał głos i daje przedewszystkiem wyjaśnienia co do sprawy zakupna nowych dział. Dotychczasowe działa nie są dość śmiercionośne. Minister wyjaśnia trudności, z jakiemi trzeba walczyć przy zaprowadzeniu nowego modelu dział. Po długich próbach powiodło się wynaleść model, który nie jest o wiele cięższy, jak dotychczasowe, a przedstawia znaczne korzyści.

Mówca wykazuje konieczność zaprowadzenia nowych haubic i dowodzi, że ćwiczenia wykazały, iż niemożliwem jest używać dotychczasowych dział polowych. Inne mocarstwa zaprowadziły już działa nowego systemu.

Generał **Kropatschek** daje poufne wyjaśnienia co do nowego systemu dział.

Br. **Krieghammer** omawia następnie poszczególne sprawy poruszone przez mówców. Zaznacza, że jest przedmiotem rozwagi w ministerstwie wniosek, aby wysłużonym podoficerom, którzy na podstawie certyfikatów mają prawo do posady, ale z powodu przekroczenia 45 roku życia, prawo to utracili, przyznane było wynagrodzenie pieniężne. Co się tyczy dwuletniej służby prezencyjnej, minister nie może się za tem oświadczyć z wielu przyczyn. Także postanowienie przeznaczania rekrutów do poszczególnych rodzajów broni za pomocą losu nie jest wskazane.

Co do żądania urlopów na czas żniw, to doświadczenia wykazały, że żołnierze włościanie, otrzymawszy takie urlopy, rzadko obracają je rzeczywiście na pracę w polu.

W sprawie nowej wojskowej procedury karnej oświadcza minister, że projekt jej już wypracowano i jest nadzieja, że obaj ministrowie sprawiedliwości na projekt ten się zgodzą.

Już od szeregu lat minister zajmuje się kwestyą polepszenia bytu wdów i sierót po wojskowych i w roku 1897 odpowiednie przedłożenia wypracowano. Od tego czasu ministerstwo wojny nie zaniedbało żadnej sposobności, by sprawę urgować i popchnąć naprzód. W ostatnim czasie znowu zwróciło się do obu rządów. Jeżeli sprawa się przewlekła, to winę tego nie ponosi zarząd wojskowy.

Następnie odpowiada br. Krieghammer na zapytanie delegata Kozłowskiego w sprawie Morskiego Oka. Oświadcza, że co do dania asystencyi wojskowej celem trasowania drogi na spornem terytoryum koło Morskiego Oka, ministerstwo wojny nie otrzymało żadnej służbowej wiadomości. Ponieważ jednak doniesiono mu skądinąd o daniu asystencyi, mówca oświadcza, że uważa to za nieprawidłowe i dotyczące komendy korpusu otrzymały wezwanie, aby natychmiast telegraficznie przysłały sprawozdanie, a minister będzie mógł wkrótce w ciągu posiedzeń delegacyi dać wyjaśnienie.

Co się tyczy uwag p. Kozłowskiego o komendancie korpusu w Przemyślu, Galgoczym, powiada minister, że wdzięczny jest za daną mu sposobność, aby pod tym względem mógł wyrazić swe zdanie i tego wysoce poważanego, humanitarnego i szlachetnie myślącego i działającego człowieka w prawdziwem świetle postawić. Generał broni Galgoczy jest szlachetnym człowiekiem o idealnym kierunku myślenia, przez wszystkich podwładnych aż do prostego żołnierza wysoce poważanym i lubianym. Przejęty uczuciem sprawiedliwości, tak samo jest surowym wobec siebie, jak wobec innych. Jeżeli p. Kozłowski wskazał na rozmaite, nieodpowiednie stosunki, to przyczyny ich gdzieindziej trzeba szukać. Minister sam był komendantem korpusu w Galicyi, zna doskonale zalety galicyjskiej ludności, a jeśli stosunki w Galicyi w ostatnich latach się zmieniły, należy to przypisać głównie działalności pewnych elementów, dzięki którym do poszczególnych kół ludności dostał się pewien duch, który w pierwszej linii zwraca się przeciwko wojsku, a także przeciwko innym stanom. (Aluzya do socyalistów. *Przyp. Red. Przeglądu*).

Co się tyczy kary *anbinden*, oświadcza minister, że używa się jej tylko w wypadkach wyjątkowych wobec żołnierzy bez szarży, dla których inne środki kary byłyby bez skutku, n. p. wobec żołnierzy zaciętych i upartych. Jest to jeden ze środków przymusowych, bez których żadna armia obejść się nie może.

Następnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. Ordinaryum wojskowe przyjęto bez zmiany.

Następnie mówił del. Popowski o extraordinaryum, w szczególności co do kredytu 38 milionów na artyleryę. Przemawiali z kolei Pergelt, Mayer, Stürgkh, Czedik, Kramarz i hr. Dzieduszycki. Minister Krieghammer jeszcze raz daje wyjaśnienia co do nowych dział, zaznacza konieczność ich zaprowadzenia. Co do nowych dział polnych, ministerstwo wojny po ukończeniu prób zwróci się do delegacyi z żądaniem kredytu.

Na tem dyskusyę ukończono.

Wniosek o imienne głosowanie nad tą pozycyą przyjęto, a potem sam kredyt 38 milionów w głosowaniu imiennem uchwalono.

Następnie przyjęto resztę tytułów ekstraordynaryum i załatwiono cały budżet ministerstwa wojny.

O godzinie 9-tej wieczór posiedzenie zamknięto — następne dziś o 11-tej przedpołudniem. Na porządku dziennym: budżet marynarki wojennej.

Korespondencye.

Wiedeń, 9 maja.

(Jeszcze kwestya ugody. Nieudała spekulacya Węgrów).

(y). Polemika dziennikarska na tle ugody z Węgrami nie ustaje — nie wiadomo tylko, jak to sobie tłómaczyć, czy, że sprawa się zaostrza, czy też, że zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Jeden z wybitnych dyplomatów powiedział razu pewnego, że o ostrych konfliktach między rządami dowiaduje się szeroka publiczność z reguły dopiero wtedy, gdy są już zażegnane. Byłoby do życzenia, ażeby i w obecnym wypadku aforyzm ten miał zastosowanie i ażeby cała ta, trwająca od kilku dni dyskusya dziennikarska, była już tylko „musztardą po obiedzie“. Z niektórych okoliczności wnosić można, że w obec tego, iż do tej pory ani p. Koerber, ani p. Szell nie podali się do dymisyi, prezes gabinetu austryackiego musiał otrzymać ze strony naczelnika rządu węgierskiego jakieś gwarancye utrzymania nadal wspólności celnej między obiema połowami monarchii bez szkody dla Austryi. Jutro bowiem upływa termin zgłoszenia starych 4½ procentowych obligów węgierskich do konwersyi na nowe 4-procentowe, a p. Koerber oświadczył podobno kategorycznie, że chce, aby przed tym terminem rozstrzygnięta została kwestya wspólności celnej lub rozdziału, bo renta węgierska ulokowana jest przeważnie w Austryi, słuszną tedy jest rzeczą, aby kapitaliści austryaccy zanim zdecydują się wymieniać obligi węgierskie na nowe, niżej oprocentowane, wiedzieli o tem, czy powierzają swe kapitały Węgrom, znajdującym się w unii ekonomicznej z Austryą, czy też Węgrom, będącym dla nas właściwie państwem obcem.

Z całej dotychczasowej działalności politycznej p. Körbera widać, że jest on mężem stanu nie przywykłym miotać pogróżek tylko na wiatr, więc musiał upewnić się bodaj co do tego punktu, czy dalsze pertraktacye toczyć się mają na zasadzie unii celnej. Wszystkim wiadomo, że zmarły niedawno węgierski minister handlu p. Horanszky dążył do utrzymania dzisiejszej unii celnej z Austryą tylko po koniec roku 1907, poczem rozdział miał niejako sam z siebie nastąpić. Marzeniem p. Horanszky'ego było w tym okresie przejściowym rozwinąć ile możności jak najwięcej przemysł węgierski, przeprowadzić konwersyę długów węgierskich, ukończyć regulacyę waluty i wogóle wzmocnić tak Węgry pod względem ekonomicznym, aby one właściwie już potem nie potrzebowały Austryi. Podobno pozyskał był p. Horanszky dla tej swojej myśli także prezesa gabinetu p. Szella i temu to przypisać należy przedewszystkiem praktykowaną przezeń ostatnimi czasy metodę przewlekania obrad w nieskończoność i odsuwania ile możności jak najdalej ostatecznej decyzyi, przyczem liczył p. Szell przedewszystkiem na to, że w parlamencie austryackim znów wybuchnie obstrukcya, a tem samem Węgrzy wygrają sprawę. Spekulacya ta jednak zawiodła, gdyż właśnie teraz możliwość obstrukcyi w Radzie państwa jest dalszą niż była kiedykolwiek, a p. Körber ma przecież jakie takie oparcie w parlamencie.

Zdaje się bowiem, że stronnictwom w parlamencie austryackim nareszcie spadła łuska z oczu i że widzą one to już dobrze, że niszcząc parlamentaryzm, pracują właściwie tylko na korzyść Węgier, a na zgubę własnego kraju. Dziś jeszcze ma Austrya wobec Węgier sporo atutów w ręku, a za lat parę jużby ich nie miała. Jednym z takich atutów jest np. oprócz konwersyi także ta okoliczność, że regulacya waluty nie jest jeszcze ukończona. Czy udałoby się Węgrom w razie rozdziału celnego dokończyć jej u siebie — to wielkie pytanie, i pod tym względem zapewne ani p. Szell, ani minister finansów p. Lukacs nie mogą się łudzić. Wszystko to uprawnia do nadziei, że Węgrzy ostatecznie będą musieli znacznie spuścić z tonu i że może uda się wywalczyć dla Austryi w nowej ugodzie coś więcej nad podwyższenie o niespełna 2% kwoty, opłacanej przez Węgry na pokrycie wspólnych wydatków, co za czasów hr. Badeniego uważano za wielki tryumf jego sztuki dyplomatycznej i jako maximum tego, co można uzyskać od Węgrów, a co nawet w dziesiątej części nie równoważy strat, jakie ponosi ludność Austryi przez niesprawidliwe wykonywanie ugody ze strony węgierskiej.

Z izby sądowej.

Lwów 10 maja.

(O oszczerstwo).

Wczoraj w sekcyi III rozpatrywał sędzia p. Wilczek skargę p. Jana Mieleckiego, cieśli, przeciw p. Janowi Gryglaszewskiemu o oszczerstwo. Szło o to, że dnia 24 kwietnia p. Gryglaszewski, jako radny miasta, na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej, broniąc się przed zarzutem wzięcia kubana od agentów cyrku Truzziego, zaatakował p. Mieleckiego i wyraził się o nim, że jestto „obywatel wątpliwej wartości moralnej“.

Podczas rozprawy ofiarował p. Gryglaszewski przeprowadzić dowód prawdy na trzy fakta, które zdaniem jego, rzucają złe światło na honorowość oskarżyciela. Po pierwsze tedy p. Mielecki dopuścił się raz względem p. Gryglaszewskiego oszczerstwa, za co został skazany w sądzie na 14 dni aresztu względnie 140 koron grzywny; po drugie wybudował pewien dom bez konsensu, a ponieważ zamilczał o tem, że konsensu nie ma, ściągnął na właściciela owego domu różne nieprzyjemności a nawet śledztwo; wreszcie — ofiarowuje p. Gryglaszewski dowody na to, że p. Mielecki prowadzi życie niemoralne.

Sędzia dopuścił tylko dowód prawdy na fakt drugi, a w celu przygotowania materyału dowodowego odroczył rozprawę.

* * *

(Potrójne morderstwo).

Wczoraj wieczorem, około godziny 7 mej, ukończyła się rozprawa przeciw Eljaszowi Kokotce z Zawiszni koło Sokala, obwinionemu o zamordowanie karczmarza Deutschera, jego żony i córki w celu rabunku. Sędziowie przysięgli dziewięciu głosami uznali Kokotkę winnym zbrodni skrytobójczego morderstwa, z tych pięciu potwierdziło winę Kokotki tylko co do zamordowania Deutschera, wykluczając zamordowanie jego żony i córki, w którem wzięli udział prawdopodobnie inni sprawcy. Trzech sędziów zaprzeczyło zupełnie winę Kokotki.

Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok, skazujący Kokotkę na karę śmierci przez powieszenie. Podsądny przyjął wyrok dość obojętnie, prosił tylko, by mu pozwolono porozmawiać jeszcze z żoną i dziećmi, czemu zaraz zadość uczyniono.

KRONIKA.

Lwów 10 maja.

Wiadomości urzędowe. Wiceprezezydent sądu obwodowego w Rzeszowie Wilhelm Seidl przeniesiony do krakowskiego sądu krajowego. Radzca sądu obwodowego w Jaśle Zygmunt Jaworski mianowany wiceprezydentem w Rzeszowie. — Radzcami wyższego sądu krajowego mianowani: radzca sądu obwodowego w Tarnowie Edmund Wachholz dla Tarnowa, radzca sądu kraj. Władysław Jaśkiewicz z Żabna dla Rzeszowa i dr. Tadeusz Bujak w Krakowie. Prokuratorowie dr. Antoni Stawarski w Jaśle i Józef Sułkowski w Wadowicach otrzymali rangę VI, pierwszy dla Tarnowa, drugi dla Rzeszowa. Radzca sądu krajowego Teodor Kalitowski mianowany zastępcą starszego prokuratora w VII klasie rangi i otrzymał przy tej sposobności tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego. Zastępca prokuratora w Krakowie Kazimierz Czyszczan otrzymał VII rangę.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego Program jej jest następujący: Dnia 17 maja nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny o godz. 10 rano, o godz. 11 rano uroczyste poświęcenie w auli politechniki, otwarcie wystawy o godzinie 4 po południu; wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Dnia 18 maja nastąpi zwiedzanie wystawy, rzeźni miejskiej, wieczorem raut, dnia 19 maja zwiedzanie osobliwości miasta, a wieczór bankiet. Na dzień 20 maja projektowane są dalsze wycieczki i zwiedzanie fabryk. Karty uczestnictwa wydaje biuro komitetu jubileuszowego ul. Chorążczyzna 17 dla członków Towarzystwa, delegatów i gości, przyczem możemy donieść, że panie biorą także udział w uroczystościach jubileuszowych.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela głównego w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie. Podania do 5 czerwca br. — Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę adjunkta V klasy przy krajowem Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Podania do 25 maja br.

Masarze lwowscy uchwalili na odbytem onegdaj zebraniu nie otwierać swoich sklepów w niedzielę wieczorem przez czerwiec, lipiec i sierpień.

Do kolonii leczniczej w Rymanowie należy zgłaszać dzieci najpóźniej do 31 maja. Zgłoszenia należy adresować do dra Józefa Żulińskiego; adresu jego podać jednak nie możemy, gdyż w nadesłanym nam komunikacie zapomniano o tym bardzo ważnym szczególe.

Wybory do parlamentu z m. Lwowa. Stowarzyszenie właścicieli realności uchwaliło na odbytem wczoraj zgromadzeniu popierać kandydaturę prof. Stanisława Głąbińskiego.

Prezydyum miasta ogłasza, że głosowanie przy wyborach do Rady państwa, mających się odbyć dnia 12 bm., nastąpi w 6 salach gmachu ratuszowego. Głosować można od godz. 9ej rano do 1ej w południe i od 3ej po południu do 7ej wieczorem.

Rada miasta Lwowa na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła nadać stypendyum z fundacyi Karola Kiselki w kwocie 120 K. Fryderykowi Schönowi, uczniowi 4ej kl. szkoły św. Marcina i stypendyum ogrodnicze z fundacyi miejskiej Stanisławowi Habelsbergowi, uczniowi miejskiego zakładu sierót; uchwalono też przedstawić Wydziałowi krajowemu do nadania stypendyum z fundacyi Głowińskiego w kwocie 420 koron, K. A. Kruga, a w kwocie 315 K. Stanisława Południewskiego, ucznia szkoły realnej.

Uroczysty wieczór na uczczenie Zygmunta Krasińskiego, odbędzie się w sali ratuszowej we środę dnia 14go maja — staraniem czytelni katolickiej. Na program złożą się: odczyt znakomitego uczonego, prezesa klubu słowiańskiego, prof. Maryana Zdziechowskiego na temat: „Idea poezyi Zygmunta Krasińskiego i jej znaczenie w świecie słowiańskim“ — poczem nastąpi część muzyczna a mianowicie: śpiew solowy panny Oktawii Rojekównej, dra Karola Czernego i p. Adama Okońskiego, gra na 4 wiolonczele pp. prof. A. Sladka, Romana Pulikowskiego, dra K. Moszyńskiego, br. Vopalki i śpiew tow. „Echo“. Deklamować będą pani Morska-Popławska i p. Popławski. Bilety nabywać można od niedzieli w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w składzie nut Zadurowicza. Myśl piękna oraz starania czytelni katolickiej zasługują na słuszne uznanie i poparcie.

O archeologii w XIX wieku. Dwunastym w cyklu odczytów „Jedno stulecie“ urządzonym przez Czytelnię katolicką był onegdajszy odczyt prof. dra Wincentego Śmiałka o postępach, jakie zrobiła archeologia w XIX wieku. Odczyt był stylistycznie bardzo pięknie opracowany i zawierał tak dużo faktycznego materyału, że trudno zeń podać krótkie sprawozdanie a nie uszczuplić uroku szczegółów. Słuchacz razem z prelegentem odbył wędrówkę po wszystkich ogniskach starożytnej kultury, przypatrywał się wykopaliskom archeologicznym, rekonstruował sobie w wyobraźni życie, jakie ongiś wrzało wśród szczątków ruin, których mowę nauczył się rozumieć dopiero wiek XIX. Przedtem archeologia nie była nauką, nie szło w niej o zdobycie prawdy, ale o zaspokojenie ciekawości. Dziś archeologia nietylko jest pomocnicą historyi, ale nawet rodzi historyę, a przytem prostuje zbyt pochopne hipotezy i kombinacye uczonych poprzednich wieków. I tak wykopaliska w najstarszych pokładach geologicznych obalają teoryę o zwierzęcem pochodzeniu człowieka, wykopaliska w Egipcie, Niniwie i Babilonie dały niespodziewane świadectwo dla ksiąg biblijnych starego testamentu, a zwłaszcza stwierdziły autentyczność mojżeszowego pentateuchu. Niezmiernie ciekawe światło rzuciły na legendową przeszłość Grecyi wykopaliska Schliemanna, a zwłaszcza odkrycie tak zwanej przez uczonych kultury mikeńskiej. Jest to kultura oparta na pierwiastkach wschodnich, azyatyckich, a jednak już przepojona duchem greckim. Otóż wykopaliska z epoki mikeńskiej, dokonane zwłaszcza w południowej Helladzie, np. odsłonięcie pałacu Achajów, poszukiwania na ziemi, gdzie dawniej stała Troja, wywołały ogromny zwrot w poglądach na dzieła Homera. Okazało się, że opisy Homera oparte są na rzeczywistości, że odtwarzają wiernie kulturę mikeńską, podobnie jak Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ dał obraz szlacheckiej Polski z początku czasów porozbiorowych. Od tych odkryć był tylko jeden krok do wznowienia kwestyi istnienia Homera. Nasunęła się bowiem konkluzya: Jeżeli tło Iliady i Odyssei jest rzeczywiste, to kto wie, czy i sam Homer nie istniał? Dotychczas bowiem jak wiadomo kwestya homerowska stoi pod znakiem sceptycyzmu. Po wiekach ślepej, bezkrytycznej wiary w istnienie Homera wystąpił w XVIII wieku filolog Krystyan Wolff z teoryą, że Homer nigdy nie istniał, a że Iliada i Odysseja są dziełem zbiorowem, są cyklem rapsodów, ułożonych przez mnóstwo greckich poetów, czyli jak ich podówczas zwano, śpiewaków. Otóż poszukiwania archeologiczne podały teraz w wątpliwość powszechnie już niemal przyjętą teoryę Wolffa.

Skreślił następnie prelegent znaczenie wykopalisk w innych częściach starożytnej Grecyi: w Atenach, na Akropolis, w Delfach, Olimpii i t. d. Odkrycia te ustaliły wiele miejsc i faktów historycznych. Opisywał potem prelegent odkrycia archeologiczne w Sycylii, rekonstrukcyę starożytnych Syrakuz, badania nad kulturą Etrusków, a wreszcie przeszedł do wykopalisk w Rzymie, Pompei i innych miastach rzymskich. Ważnemi dla historyi Rzymu były też odkrycia archeologiczne w północnej Afryce, tudzież wykopaliska dotyczące twierdz rzymskich, które tworzyły na północy fortyfikacyjny pas graniczny, a skupiały się około naddunajskiej warowni Carnuntum. W poszukiwaniach za temi pomnikami rzymskiej sztuki wojennej na północy wzięła udział Austrya, a najwięcej zasług położył na tem polu polski archeolog Nowalski.

Dalej mówił prelegent o odkryciach archeologicznych dotyczących epoki rodzącego się chrześcijaństwa. Rozpoczęte w 16 wieku poszukiwania z tej epoki stały się dziś gałęzią wiedzy i dużo jeszcze czasu upłynie, zanim się uszereguje i ustali materyał, wydobyty na jaw przez archeologów, zanim się wyciągnie zeń wnioski dla historyi. Na tem polu z Polaków odznaczył się X. arcybiskup Bilczewski, którego dzieło „Eucharystya“ zdobyło sobie nagrodę Akademii umiejętności. Zdobycze archeologii chrześcijańskiej pouczają, że wiara nasza w pierwszych wiekach po Chrystusie była taką samą, jak dziś. I tak np. w katakombach Pryscylli mamy fresk przedstawiający *fractio panis*, łamanie chleba, czyli jak dziś mówimy Mszę św. Przypomina to żywo słowa Sienkiewicza z „Bez Dogmatu“: „Wszystkie filozofie po kolei w łeb biorą, a Msza święta po staremu się odprawia“.

W końcu wspomniał mówca o olbrzymim wpływie, jaki archeologia w XIX wieku wywarła na sztukę nowożytną. Ebers, Bulwer, D'Annunzio, a u nas Prus, Dzieduszycki, Choiński i Sienkiewicz — ci wszyscy autorowie zawdzięczają materyał wielu swoich powieści badaniom archeologicznym. Jeszcze bardziej bezpośredni wpływ archeologii na sztukę zaznacza się w sztukach plastycznych: za pośrednictwem archeologii nowa sztuka uczy się od dawnej sztuki greckiej, a na tem polu, zdaniem prelegenta, otwiera się dla niej jeszcze wielka przyszłość.

Odczyt dra Śmiałka, który okazał się zapalonym wielbicielem helleńskiej sztuki, nagrodzili słuchacze licznymi oklaskami.

Cofnięcie zakazu. Zakaz przemawiania w języku polskim na zgromadzeniu kolejarzy w Suczawie, który wydało tamtejsze starostwo, został cofnięty. Równocześnie bukowiński rząd krajowy pouczył wszystkie starostwa na Bukowinie, że podobne zakazy są bezpodstawne i sprzeciwiają się ustawom zasadniczym.

Ruch wychodźczy szerzy się nietylko między polskiem i ruskiem chłopstwem, lecz także między niemieckimi kolonistami w Galicyi. Oto według doniesienia jednego z pism lwowskich koloniści niemieccy z okolic Sądowej Wiszni, zamieszkujący wsie: Morzyłowice, Nowosiółki, Bruchnal, Ozomla i Sarnki, sprzedali swoje grunta miejscowym włościanom i osadnikom z zachodniej Galicyi i wyjechali z zamiarem udania się do Kanady.

Z Krakowa donoszą nam: Przez tutejszy dworzec przejechał wczoraj o 5tej rano osobny pociąg, wiozący przeszło 500 ruskich włościan, nie licząc dzieci, emigrantów do Kanady. O godz. 4tej po południu przejechało znowu 400 wychodźców.

Na tutejszym dworcu kolejowym widziano wczoraj 20 ruskich włościan z Jarosławskiego, jadących na roboty do Saksonii, a porzuconych przez agentów bez środków do życia. Ponieważ nie mieli oni za co powrócić, urządzono dla nich składkę.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło swej pomocy przez kwiecień w 255 wypadkach. Służbę pełniło 11 lekarzy. Od czasu założenia Towarzystwa udzielono ogółem pomocy 26.514 razy. Członków wspierających liczy Towarz. 1.200.

Przedstawienie amatorskie urządza w niedzielę 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy“ funkcyonaryuszy kolei państwowej w lokalu własnym. Członkowie stow. odegrają „Szalony pomysł,“ krotochwilę w 4 a. Karola Laufsa.

Wypadek z bronią. Z Jezupola donoszą: W niedzielę 4 b. m. czterech małych chłopaków zabawiało się strzelaniem ze starego pistoletu. Przy wystrzale pistolet został rozsadzony i odpadkami poranił niebezpiecznie chłopców, jednemu urwał dwa palce, drugiemu pokaleczył twarz, trzeciemu zranił czoło i brodę, czwartemu zaś ucho. Ranionych przewieziono do szpitala w Stanisławowie.

Uczczenie ofiar rozbestwionego chłopstwa. Wczoraj w Kasynie miejskiem odbył się wieczorek celem uczczenia pamięci studentów, którzy zginęli dnia 10 maja 1863 r. w Sołowijówce męczeńską śmiercią. Odczyt o tym smutnym wypadku wygłosił p. Zagórski. Skreślił on najprzód początek dziejów uniwersytetu kijowskiego, który założony przez cara Mikołaja I. w r. 1834 miał za zadanie zerwać łączność między młodzieżą polską w Krzemieńcu i Wilnie. Uniwersytet zachowywał się tak spokojnie, że w r. 1851 otrzymał od cara pochwałę za lojalne zachowanie się. Dopiero w latach 1853 i następnych, wojna krymska, odsłoniwszy słabość i nieudolność rządu rosyjskiego, popchnęła młodzież uniwersytecką do ruchu rewolucyjnego. Zawiązano tajne stowarzyszenia, mające w pierwszym rzędzie na celu pracę nad ludem i odrodzenie moralne społeczeństwa polskiego a dopiero w dalszej przyszłości niepodległość Polski. W r. 1858 postawiono kwestyę polepszenia bytu włościan na Rusi. Młodzież polska kijowska, należąca przeważnie do średnio-zamożnej szlachty miejscowej, pieściła w duszy ideały demokratyczne, sprzyjała uwłaszczeniu chłopów i zakładała szkółki ludowe po wsiach. Wyłoniła się też kwestya narodowościowa, czy naród ruski ma się rozwijać niezależnie od polskiego, czy tworzyć z nim jednolitą całość. Kwestyę tę rozstrzygnięto w Kijowie w duchu przyszłego federalistycznego ustroju Litwy i Rusi, chociaż polityczna grupa emigrantów Mierosławskiego protestowała przeciw temu. Do tych sporów przybyła jeszcze i niechęć akademików ruskich, którzy nie ufali Polakom i odmawiali im prawa do pracy nad ruskim ludem.

Tymczasem zbliżało się powstanie r. 1863. Na Rusi utworzył się komitet centralny narodowy, podlegający komitetowi warszawskiemu. Dnia 22-go stycznia los był rzucony, chociaż Ruś była zupełnie nieprzygotowaną do wojennego powstania. Edmund Różycki, wódz powstańców wołyńskich, ułożył plan, według którego małe zwycięskie oddziały powstańcze miały się złączyć z sobą, a potem wspólnie działać z powstańcami z Galicyi i Litwy. Aby dla powstania pozyskać lud ruski, wydano t. zw. złotą hramotę, w której proklamowano równouprawnienie włościan z innymi obywatelami, sprawę uwłaszczenia ich rozwiązano w sposób jak najliberalniejszy, pomyślano nawet o zaopatrzeniu w grunt zarobników i parobków, obiecano każdemu, który weźmie udział w powstaniu, 6 morgów ziemi i sadybę, albo dożywotnią płacę, poręczono jak najszersze przywileje językowe i narodowościowe. Z tą hramotą wyjechało 26-go kwietnia z Kijowa 21 szlachetnych młodzieńców pod wodzą Jurjewicza. Celem ich nie była działalność wojenna, ale społeczna propaganda wśród ludu ukraińskiego na korzyść powstania. W ślad za nimi wysłał rząd rosyjski agentów, którzy mieli podsycać nieufność ludu do kijowskich emisaryuszy. Oni tymczasem jechali na Zachód w stronę Białocerkwi, i po wsiach rozrzucali złotą hramotę. Przyjmowano ich zrazu dość życzliwie, w Motowidłówce i Helenówce lud okazał młodym powstańcom nieco sympatyi i przyjął od nich złotą hramotę. W dalszych wsiach spotykali gromady coraz bardziej uprzedzone i przez policyę rosyjską wrogo usposobione.

Dnia 10 maja stanęli w Sołowijówce i tu złośliwi ruscy chłopi zażądali od nich, aby na znak dobrej woli złożyli broń i bez broni zbliżyli się do ludu. Więc młodzieńcy, chcąc jak pierwsi chrześcijanie dać świadectwo prawdzie, oddali broń, a wówczas chłopi rzucili się na bezbronnych z kołami,

zbili ich i wrzucili do lochu. Potem urządzili sobie w karczmie zabawę, podczas której podnieceni trunkiem wywlekli swych więźniów i pastwili się nad nimi w sposób barbarzyński. Dwunastu młodzieńców zginęło na miejscu śmiercią męczeńską, resztę wybawiło wojsko rosyjskie, które przybywszy na miejsce, wyrwało dręczonych więźniów z rąk rozbestwionego chłopstwa. Mimo to jeszcze 5 z uwięzionych umarło wkrótce z ran. Jurjewicz umarł w r. 1867, 8 uczestników tej nieudałej wyprawy żyje jeszcze dotychczas. Pamięć męczenników uczczono tablicą pamiątkową w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Po tym odczycie odśpiewał chór „Echa“, dyrygowany przez p. Galla, pieśni patryotyczne. Publiczność, która licznie przybyła na ów wieczór w Kasynie miejskiem, rozeszła się w uroczystym nastroju.

Niebywała kradzież. W Budapeszcie niesłychany dotąd rzezimieszek ukradł bruk drewniany z całej ulicy Rottenbiler. Najął sobie kilkudziesięciu włoskich robotników i zamówił fury. Robotnicy poczęli w jasny dzień bruk zrywać i ładować go na fury. Pracowali od rana do wieczora. Policya i liczni przechodnie nie zwracali uwagi, gdyż sądzono, że dzieje się to z polecenia magistratu. Wozy naładowane kostkami brukowemi odstawiono kupcowi, który je od owego złodzieja kupił. Na dodatek wyłudził ów nieznajomy pod jakimś pozorem złoty zegarek od przedsiębiorcy, u którego robotników zamówił.

Straszna, niebywałych rozmiarów katastrofa nawiedziła miasto Saint Pierre na wyspie Martinique, należącej do archipelagu „Małe Antyle“. Saint Pierre, było największem miastem francuskiem w Indyach zachodnich, liczyło 27.000 mieszkańców; było miastem portowem, warownem, ogniskiem handlu wyspy Martinique, siedzibą banku, izby handlowej, trybunału I instancyi itd. Od dwóch dni miasto to przestało istnieć. Olbrzymi wybuch wulkanu, dający się porównać chyba z wybuchem Wezuwiusza, który zniszczył Pompei i Herculanum, zalał gorącą lawą całe miasto i cała jego ludność 27-tysięczna padła ofiarą tej strasznej katastrofy, z wyjątkiem jakich 30 ludzi, których uratował krążownik „Suchet“. Dotychczas niewiadome są jeszcze bliższe szczegóły tego wstrząsającego wypadku.

To tylko jest wiadomo, że cała wyspa pokryta została grubą warstwą popiołu. Zapewne więc równocześnie z lawą, wyrzucał wulkan olbrzymie masy popiołu i dymu, co utrudniło mieszkańcom ucieczkę. Francuski minister kolonii p. Decrais wypowiedział dziś rano w rozmowie z pewnym dziennikarzem, jak nam telegrafują z Paryża, że należy mieć nadzieję, że jeszcze uratowano cokolwiek więcej mieszkańców tej wyspy, bo depesza, jaką rząd francuski otrzymał od komendanta statku „Suchet“, donosi, że ten komendant pojechał po żywność; widocznie więc są jeszcze ludzie żywi na wyspie, skoro po żywność dla nich pojechał okręt „Suchet“.

Sensacyjne odkrycie. Przed laty kilkunastu zmarł w Cannes we Francyi milioner amerykański nazwiskiem Crawford i zapisał cały swój majątek wynoszący sto milionów franków pannie d'Aurignac, młodej Francuzce, w której się platonicznie kochał. Panna d'Aurignac spadek przyjęła i postanowiła połączyć się węzłem małżeńskim z p. Humbert, młodym milionerem francuskim, w którym się kochała. Zanim jednak wyszła za mąż za p. Humberta, zgłosili się do sądów paryskich dwaj synowcowie zmarłego z innym testamentem p. Crawforda, oddającym cały spadek w ich władanie. Zażądali oni, żeby panna d'Aurignac odstąpiła od spadku, albo też wyszła za jednego z nich za mąż. Panna d'Aurignac, a raczej pani Humbert nie chciała o tem słyszeć, proces się rozpoczął i oto trwa już lat kilkanaście, a koszta sądowe i adwokackie pochłonęły już prawie połowę spadku po Crawfordzie. I proces trwałby zapewne jeszcze lat tyle ile potrzebaby do pochłonięcia całego spadku, a w tym samym stopniu wzbogacenia adwokatów paryskich, gdyby nie sensacyjne odkrycie, jakie się dokonało tymi dniami zupełnie przypadkowo, a z którego się okazało, że młodych Crawfordów synowców zmarłego nie ma wcale i że prawdopodobnie ich także nigdy nie było. Cały zaś proces wytoczony został jedynie przez adwokatów, którzy rozebrali między siebie role i prowadzili proces jedynie w tym celu, aby zjeść spadek po zmarłym Crawfordzie.

Zmarli. W Wiedniu zmarł Michał Kalmucki, starszy inspektor i kierownik ruchu kolei państwowych w Czerniowcach. W Krakowie zmarł dr. Włodzimierz Chrzanowski, lekarz, przeżywszy lat 74. — We Lwowie zmarła Zofia z Penotów Zajączkowska, wdowa po inżynierze kolejowym.

Ofiary. Na odbudowę opalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyła J. C. ze Lwowa 4 K., K. Zadurowicz z Kozłowa (z prośbą o Mszę św. na intencyę) 2 K., S. F. na uproszenie łaski i wysłuchanie modlitwy) 3 K., Blandyna Stachów z Rawy ruskiej (z prośbą o Mszę św. na intencyę) 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 11 R. Bar. 756. Spada. Pogodnie.

Niezrażony.

Bankier: A zatem prosisz pan o rękę mojej córki, panie hrabio? Czy pan ma majątek?

Hrabia: Chwilowo jeszcze nie, ale spodziewam się, że majątek dostanę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 2gi „Piękna z Nowego Jorku“. operetka w 3 aktach (5 odsłonach) Hugona Mortona, muzyka Gustawa Herkera. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po południu „Trzy życzenia“ operetka w 3 aktach K. Ziehrera. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 4ty „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savage'a. — W poniedziałek po raz 1szy „Wazon japoński“ komedya w 3 akt. przez Pawła Bilhauda i M. Hennequina, tłum. J. Pieniążek. — We wtorek po raz 3ci „Piękna z Nowego Jorku“.— We środę po raz 2gi „Wazon japoński“. — We czwartek po raz 4ty „Piękna z Nowego Jorku“.— W piątek po raz 1szy „Nowe bożyszcze“ sztuka w 3 akt. François de Curela, tłum. Wł. Paliński.

Odpowiedzi Redakcyi. *Stałej prenumeratorce z Jeżowa nowego.* Pisuje pod pseudonimem Jan Łada.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów miejscowych dołączamy mowę Dra Stanisława Głąbińskiego.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Odegraną wczoraj po raz pierwszy operetkę angielską pt. „Piękna z Nowego Jorku“ Gustawa Herkera (libretto Hugona Mortona) należy przedewszystkiem ocenić ze względu na to, ile pomysłów zawiera ona dla oka. Jest to jeden z owych utworów, przystosowanych do gustu szerokich mas publiczności angielskiej, w których wszystko, i fabuła, i dyalog, i muzyka odgrywa drugorzędną rolę, i idzie na usługi olśniewającej, coraz nowe malownicze efekta wprowadzającej wystawy scenicznej. To też niepodobna wyliczyć, ile wczoraj przeróżnych kostyumów fantazyjnych przesunęło się jak w kalejdoskopie przed oczyma widzów. Ruch w tej operetce panuje nieustanny. Wrzawa zgiełkliwa, różnobarwna, urozmaicona licznemi epizodzikami drastyczno-komicznemi — oto ogólny obraz sceniczny tej operetki. Fabuła oczywiście jest tu rzeczą podrzędną, operuje ona typowymi rekwizytami operetki; jest więc miliarder, syn jego marnotrawny i lekkomyślny, rój kobiet lekkich obyczajów, trupa aktorska z dyrektorem na czele, restauracye z kelnerami i gośćmi itd. itd. a ponadto jest kilka nowych postaci karykaturalnych, jak np. dwaj bracia portugalscy, którzy ciągle się pojedynkują „po portugalsku“, tj. z nienabitych pistoletów, członkowie towarzystw ochrony cnoty, żeńska armia zbawienia, przybrana operetkowo, człowiek, który ciągle przynosi nowy instrument do zamordowania swego rywala, więc kolosalny nóż, piłę, beczułkę dynamitu etc. etc.

Humoru subtelnego nie ma w librecie, jest tylko takich kilka dowcipnych zwrotów, jak np. „Czyżby moja teraźniejsza przyszła miała już przeszłość?“ — nie brak także miejsc rubasznych i mało wytwornych. Nie ma za to rozwlekłości i scen nudnych.

Muzyka odpowiednio do tego podkładu scenicznego jest także drastyczna i niewybredna; główne zalety jej są werwa i rytmiczność; melodyjności i innych naprawdę muzykalnych zalet prawie że nie ma. Nie jest jednak ta muzyka zanadto brutalną i hałaśliwą, i zawsze wykazuje sporą dozę pomysłowości kompozytora.

Wystawa sztuki była nader efektowna i bogata. Reżyserya, którą po raz pierwszy kierował p. Lelewicz, wypadła również wyśmienicie, ruch, zgiełk, tańce i „ewolucye“ szły bardzo składnie.

Soliści pod względem wokalnym nie wiele się popisywali i nie wiele też mieli pola do popisu. Najwięcej śpiewu było jeszcze w partyach pań Łopatyńskiej, Kliszewskiej i panny Ludkiewiczówny, które dobrze się z swych zadań wywiązały. P. Kosiński szalone oklaski wywołał swoją aryą.... gwizdaną. Humor reprezentowali najlepiej pp. Kiczman i Lelewicz.

Tańce w 3 i 5 odsłonie były nader gustowne i doskonale wykonane.

Publiczność bawiła się bardzo dobrze i nie szczędziła oklasków. Teatr był pełny i niezawodnie będzie jeszcze kilkanaście razy pełny na tej operetce, bo dostarcza ona tyle ponętnych wrażeń dla oka, że można nawet być kilka razy na niej z przyjemnością. P. Lelewicz złożył zaś dowód, że nietylko jest doskonałym komikiem, ale znakomitym reżyserem. Wszystko obmyślił efektownie i przeprowadził z wielkim wdziękiem. Szczery mu za to należy się poklask.

Przegląd bibliograficzny. Nowe książki, które na skład otrzymała Księgarnia Polska we Lwowie.

Altenburg Dr. O. Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej K. 1·05.

Anderson. Wychowanie fizyczne. Zdrowie i siła, wdzięk i harmonia. Z licznemi ilustracyami. K. 1.30.

Bogucki B. Pomoc własna w ekonomicznem odrodzeniu kraju. K. 1.

Bojanowski St. Za końmi na Wołyń i Ukrainę. K. 2.

Burzyński Dr. A. O konserwacyi narządów w naturalnych barwach. K. 1.

Flatau Dr. E. i Dr. Koelichen J. O zapaleniu rdzenia. K. 1·20.

Gruszecki A. W tysiąc lat. Powieść. K. 3·30.

Janowski B. Tablice synchronistyczne do dziejów powszechnych z uwzględnieniem dat z historyi kultury i literatury. K. 2.

Lutosławski W. Un grand initiateur Adam Mickiewicz. K. 1·50.

Moszyński J. Po czterdziestu latach. Szkic polskiej polityki w chwili obecnej. K. 4.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody.

Prawdzic M. C. Praktyczne rady i wskazówki chowu królików. 80 hal.

Przybyszewska D. Krucze gniazdo. Dramat w 3 aktach. K. 2.

Rembowskiego Aleksandra Pisma. Tom II-gi. Sprawy publicystyczne. Krytyki naukowe. K. 10·40.

Saenger. John Ruskin. Jego życie i działalność. K. 1·60.

Umiński Wł. Najdawniejsze wynalazki. Z 21 rysunkami. 26 hal.

Wassermann J. Historya młodej Renaty. Przekład z niem. Maryi Feldmannowej. 2 tomy. K. 2·60.

Włodowicz Z. Szczęście. Szkic powieściowy. K 2·60.

Złotnicki Dr. A. Z tajemnic duszy. Spostrzeżenia psychologiczne. K. 1·20.

Zola E. Assomoir. Powieść w 2 tomach. K. 3·90.

Żuławski J. Z domu niewoli. Poezye. K. 2·60.

Sport.

Z sekretaryatu wyścigów konnych w Krakowie. W dniu 1-go maja b r. minął ostatni termin wycofań, zgłoszonych już poprzednio koni do biegu „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“, dotowanego 5000 koron. Zgłoszono razem 24 koni, z tych wycofano w dniu 1 go kwietnia b. r. „Alesia“, „Bencze“, „Elle se gobe“. „Ismet“, „Korona“, „Larissa“, „Rusticus“, „Taikun“, w dniu 1 maja b r. „Booky“. „Ajax“, „Haris“, Fantassin“, „Alice“ i „Hippokrates“, pozostałe zatem na liście mianowań następujące konie mogą w tymże biegu brać udział: „Getrost“, „Faiz“, „Princess Flo“, „No-good“, „My-Lady“, „Hippias“, „Helena“, „Nina“, „Silvio“ i „Tima“.

Tor wyścigowy jest już zupełnie wykończony, w odpowiednich miejscach baryerami zabezpieczony i mimo zimnych poranków i nocy zieleni się od bujnie na całej jego przestrzeni porastającej trawy. Miejscowi właściciele koni wyścigowych, korzystając z niezwykłej elastyczności toru, trenują na nim swoje konie, przysposabiając je do przyszłych czerwcowych zapasów. Trenowanie koni odbywa się między godziną 6-tą a 9-tą rano.

W Warszawie wiosenny meeting rozpoczął się 4 maja, a trwać będzie do 16 czerwca. Dni wyścigów będzie piętnaście.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej Izby kupieckiej. Lwów, go 9maja. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·75 do 10·00, średnia 9·50 do 9·70, żyto prima 7·10 do 7·25, średnie 6·85 do 7·00, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, pastewny 5·90 do 6·00, owies dworski 7·25 do 7·50, chłopski 6·90 do 7·00, kukurydza prima 6·50 do 6·60, średnia 6·00 do 6·25, rzepak zimowy 13·50 do 13·75, len 10.— do 10·50, siemie 8·50 do 8·75, koniczyna czerwona prima 48·00 do 52·00, średnia 40·— do 42·—, biała prima 50·— do 60·—, średnia —·— do —·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka —·— do —·—, anyż płaski 24·— do 25·— okrągły 25·— do 26·—, groch do gotowania 7·50 do 10·—, pastewny 6·50 do 6·75, bobik koński 5·75 do 6·00, wyka 6·75 do 7·10 otręby 3·80 do 4·10, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 70 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 34·— do 34·25, stacye Tarnopol-Brody 32·00 do 32·50, stacye Sokal-Jarosław 32·50 do 32·75, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Paryż 10 maja. *Autorité* pisząc o exposé hr. Gołuchowskiego, zaznacza, że trójprzymierze nie doznało żadnego osłabienia mimo zbliżenia się Włoch do Francyi.

Po ostatnich wywodach kanclerza Austro-Węgier nie można oddawać się żadnym illuzyom. Z Włochami idzie nam tak samo — powiada ten dziennik — jak z innemi państwami. My regularnie dajemy, nic nie dostając w zamian.

Petersburg 10 maja. *Petersb. Ztg.* omawiając exposé hr. Gołuchowskiego, wita z zadowoleniem jego wywody o porozumieniu między Austryą a Rosyą.

Podobnie wyrażają się *Nowosti* i stwierdzają, że dawny antagonizm między temi dwoma państwami, dzięki przyprowadzonemu do skutku przez hr. Gołuchowskiego porozumieniu, należy już do przeszłości.

Berlin 10 maja. Wszystkie pisma tutejsze wyrażają się z wielkiem uznaniem o mowie hr. Gołuchowskiego i o sposobie, w jaki odparł zarzuty posłów, wrogo usposobionych dla trójprzymierza.

Wiedeń 10 maja. Centralny związek przemysłowców austryackich zajmował się sprawą ugody węgierskiej. Jeden z mówców podniósł, że widoczne jest przewlekanie rokowań ugodowych ze strony Węgrów, nad czem można tylko ubolewać. Należy pochwalić stanowisko rządu austryackiego, który, jak słychać nalega na przyśpieszenie rokowań i sfinalizowanie ugody. Rząd nie powinien tego stanowiska porzucić, mimo gróźb z przeciwnej strony. Jakkolwiek utrzymanie wspólności celnej leży w interesie monarchii, to jednak zamiast ugody, zawartej za dyktatem Węgier, lepszy jest rozdział ekonomiczny. Austrya utraciłaby wprawdzie stanowisko wielkomocarstwowe, ale lepsze jest średnie państwo samoistne od lennego państwa Węgier. Przyjęto wnioski referenta w tym duchu sformułowane.

Paryż 10 maja. Ubiegłej nocy nastał mróz i spadły śniegi, które w wielu okolicach Francyi wyrządziły wielką szkodę w polu i w drzewach owocowych.

Loo 10 maja. Królowa Wilhelmina podpisała już wczoraj kilka dekretów rządowych.

(*Depesze popołudniowe*).

Wiedeń 10 maja. Dziś odbył się w obecności Cesarza, arcyksiążąt i kilku książąt niemieckich ślub arcyks. Maryi Krystyny z ks. Emanuelem Salm-Salm.

Aleksandrya 10 maja. Dziś w nocy o godz. 1 wybuchł w tutejszym teatrze pożar, który zniszczył cały budynek. Z ludzi nikt nie padł ofiarą.

Nowy Jork 10 maja. Według wiadomości nadchodzących z różnych konsulatów, było St. Pierre dnia 8 maja o 7 rano okryte dymem, parą i ogniem. Ocaliło się 20 osób. 18 okrętów w porcie spaliło się z całą załogą i wszystkiem co żyło na pokładzie.

Kapitana okrętu, który bez kotwicy i masztów przybył do Santa Lucia, odwieziono do szpitalu. Z załogi część zmarła, część jest śmiertelnie chora. 11 marynarzy wyskoczyło w pobliżu St. Pierre z tego okrętu i utonęło. (Vide: kronika — przyp. *Red. Przeg.*)

St. Thomas 10 maja. Liczbę ofiar w St. Pierre obliczają na 40.000 ludzi.

Nowy Jork 10 maja. Angielski parowiec „Esk“, który wczoraj w nocy przepłynął koło St. Pierre, przybył do jednego z portów, okryty grubą warstwą popiołu, pomimo, że płynął w oddaleniu 5-milowem od wybrzeża, dotkniętego katastrofą. Spuszczone łodzie usiłowały jak najbliżej podpłynąć do miejsca katastrofy, ale nie spotkały żadnej żyjącej istoty. Widziano tylko płomienie.

Budapeszt 10 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej złożył przewodniczący br. Chlumetzky oświadczenie, że w przywołaniu p. del. Kozłowskiego na wczorajszem posiedzeniu do porządku nie widzi nic obrażającego, a gdyby p. Kozłowski czuł się obrażony tonem przywołania go do porządku, to przewodniczący stwierdza, że absolutnie nie miał zamiaru panu Kozłowskiemu ubliżyć lub obrazić go.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 10 maja. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Dr. W. Dadlec z Krakowa. L. Tenner z Czerniowiec. M. Podlewski z Czernicy. E. Rylski z Uhrynowa. A. Perrenowa ze Szwajcaryi. K. Merkl z Nowego Sącza. M. Kosielski z Rosyi. M. Frankl z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 10 maja. Br. Rajska z Kowalówki. Dr. J. Walewski z Nosowa. J. Kiwiarowski z Turki. T. Puchalski z Klemensowa. M. Youngowa i J. Sokalska z Trzcińca. F. Kaesebier z Hamburga. A. Cech z Pragi. E. Müller i M. Turing z Wiednia. B. Włodek z Krakowa. B. Heller z Borysławia. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. T. Słonecki z Zadurowa. A. Prock z Lincu. J. Puntschert z Tarnopola. M. Meier z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 10 maja. J. Gizowski z Podwysokiego. A. Szukalewski ze Skawiny. M. Jakubowski i K. Mayer z Krakowa. Z. Kirchner z Przemyśla. L. Haim z Cieszanowa. H. Czaykowski z Bóbrki. F. Ballek z Salzburga. B. Schwager z Podwołoczysk. A. Abgarowiczowie z Bratyszowa. S. Macudziński z Halicza. J. Jurkiewicz ze Śniatyna. N. Pelczar z Drohobycza. A. Flaischmann z Kołomyi. R. Klement, F. Klusiak i R. Wittner z Wiednia. H. Spitzer z Bielska.

Nadesłane.



Wiedeń 10 maja. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	267.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	287.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	254.60
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	83.—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		107 25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432 25, Clary 40 zł. m. k. 173.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 192.00 Palffy 40 zł. m. k. 189.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·15. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 80.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 426.35.

Wiedeń 10 maja. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 17·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojniej) 37·80.

Berlin 10 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 33·70.

Paryż 10 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·15. Mąka („Fleur de Paris“) 26 65.

Frankfurt 10 maja. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·00. Koleje państwowe 142·40. Alpiny 000.00. Disconto 184·25 (*exclusive kupon*). Laura 000.00. Tendencya spokojna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Bruchowic, Żółkwi. Sokala: 8·15, 6·00*
Z Janowa 7·45, 1·23, 9 25*, 10·03*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00*, 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw: głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Bruchowic, Żółkwi, Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.



L. 30.727

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia majętności Kuźmina górna i dolna w powiecie dobromilskim, należącej do fundacyi stypendyjnej im. śp. Ryszarda Pieściorowskiego, rozpisuje się niniejszem koncertacyę ofertową.

Oferty pisemne, opiewające na sześcioletnią dzierżawę od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1908 należy wnosić na ręce kuratora powyższej fundacyi Wgo Stanisława Gniewosza, wiceprezesa galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie pod l. 19 ul. Trzeciego Maja zamieszkałego **najdalej do dnia 31 maja 1902 r.** włącznie. Do ofert zapieczętowanych należy załączyć wadyum w gotówce, książeczkach kas oszczędności lub papierach publicznych, dających bezpieczeństwo pupilarne, obliczonych wedle kursu z dnia złożenia, wszelakoż nie wyżej od ich imiennej wartości. Wadyum wynosić ma przynajmniej dziesięć procent (10%) oflarowanej kwoty czynszu jednorocznego. Jako minimalną cenę ustanawia się kwotę czterech tysięcy (4000) koron rocznie.

Ogólne warunki dzierżawy niniejszej majętności, którym się w ofercie wyraźnie poddać należy, mogą być przejrzane w zwykłych godzinach urzędowych w biurze dyrektora kancelaryi Wydziału krajowego (gmach sejmowy, II piętro, nr. drzwi 78).

Z Wydziału krajowego

We Lwowie dnia 5 maja 1902.

Piotrowski.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

LE GRIFFON

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16 poleca kompletnie **gotowe wyprawy ślubne od 200 złr.**

Do wypraw ślubnych najgustowniejsze kołdry **podwójne** od zł. 7, 8, 10, 12·50, 15, 18, 22 i wyżej, puchem podbite od zł. 18, 20, 25 do zł. 45. Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość. Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.

ŻALUZYE do okien deszczółkowe. **Story** wszelkich najnowszych systemów własnego wyrobu po cenach **fabrycznych** poleca **W. Adamski** Lwów, **Sobieskiego 4.** Cenniki gratis.

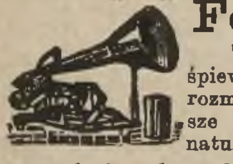
Szukam pokoju, przedpokoju, całe utrzymanie. Iłowski, Teatralna 16.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

W życiu nigdy więcej się nie nadarzy!

kupować o 400 procent taniej.

Każdy oszczędzi 24 złr. przy sprowadzeniu mego znakomitego i wszędzie znanego



Fonografu.

Takowy mówi, gra, śpiewa polskie pieśni, rozmowy, śpiewy, marsze itp. z zadziwiającą naturalnością, jest przy wszystkich zabawach nieprześcigniony i sprawia każdej familii przyjemne wieczory.

Dostarczam fonografu tego, który przedtem kosztował 30 zł., obecnie po niebywale nizkiej cenie 6 zł. dodaję 1 wałek bezpłatnie i liczę następne wałki po 75 ct.

Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem należytości do **Bravmana** centrali fonografów **w Krakowie** fach poczt. 77.

Lelewela 3 całe I piętro 5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby.

Kucharz żonaty

z praktyką z cukierni i masarni, przebywający po domach szlacheckich, poszukuje posady na ordynaryę i pensyę od 1 czerwca. Zgłoszenia pod **J. K. poste restante Grzymałów.**

Na sprzedaż willa

z ogrodem, 6 pokoi, kuchnia, łazienki, 9 lat wolna, 3 parcele budowlane, obok ulicy Leona Sapiehy, 100 kroków od stacyi tramwaju elektrycznego Wiadomości udzieli Enis Sykstuska 13.

Róże sztamowe

2 letnie, z silnemi koronami **„Remontanty"** w pięknych odmianach poleca

Ogród w Moszkowie

poczta w miejscu.

Ważne dla budujących.

Pomimo **kartelu** i podwyższenia cen cementu sprzedajemy najlepszy **cement** portlandzki **po cenach zeszłorocznych**



BRACIA MUND, skład wszelkich materyałów budowlanych ulica **Sykstuska l. 23.** telef. Nr. 605, magazyn ul. Działyńskich 8, telefon Nr. 419.

Ciągnienie nieodwołalnie

19 czerwca 1902. Loterya aktorska

1	gł. wygrana po	50.000 K.
1	„ „ „	5.000 K.
1	„ „ „	3000 K.
2	„ „ „	2.000 K.
5	wygranych „	1.000 K.
10	„ „	500 K.
20	„ „	200 K.
60	„ „	100 K.
100	„ „	50 K.
300	„ „	20 K.
3500	„ „	10 K.

Losy po **1** kor. polecają: Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, M. Klarfeld, Victor Chajes i Sp. Aug. Schellenberg i Syn, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, Samuely i Landau.

Wszelkie wygrane zostają przez dostawców po strąceniu 10 pr. w gotówce wypłacone.

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha od ulicy Krętej

Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

Świat i życie w barwnych obrazach plastycznych — Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.

— Zmiana obrazów co tygodnia —

Od 11-go maja

Największy okręt na świecie.

Szczegółowe urządzenia okrętu, Port i przybycie wojsk niemieckich z Chin.

Wstęp 10 ct.

Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894.



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Olbrzymie solo szparagi

szlachetny erfurcki gatunek, białe słodkie i grube tyczki, 5 kilo 6 kor. szparagi, kapusta w główkach, nowe kartofelki, świeży groch cukrowy i nowy, razem 5 kilo 4 kor. rozsyła opłacone za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **J. Suttner** w Görz (Küstenland), właściciel realności i dostawca domów książęcych.

Kompletną bieliznę męzką ze znaną marką ochronną „Lwem".
Rękawiczki damskie i męzkie.
Kapelusze i cylindry.
Wielki wybór krawatek.
Laski, parasole i kalosze.
Chusteczki i skarpetki.
Obuwie damskie i męzkie najnowszych fasonów.
Perfumeryę oraz wodę kolońską

poleca

po cenach **najniższych nowo otworzony** magazyn towarów modnych męzkich i galanteryjnych

Adama Przylibskiego

Lwów plac Halicki 3.

NASIONA warzyw i kwiatów w najlepszej jakości poleca Zakład ogrodniczy A. Klimowicza i Syna we Lwowie Piekarska 63. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Słynne ze swej dobroci

Rękawiczki „Dyana"
Rękawiczki fil d'ecosse

imit. duńskich

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.

NAJTANIEJ

Znakomite aromatyczne Herbaty silnie naciągające

		zł. ct.
Congo	pół kila	1·60
Souchong	„ „	2·—
Melange de Londres	„	3·—
Kaisow czarna	„ „	4·—

Najlepsze wysiewki herbaciane pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY

znakomite w smaku w woreczkach po 4³/₄ kg. opłacane do każdej stacyi pocztowej w kraju.

	1 kg. zł. ct.	woreczki 4³/₄ kg. zł. ct.
Ceylon gruboziarn. wyb.	2·20	10·60
Ceylon najprzedniejsza	2·16	10·40
Ceylon średnia	2·08	10·—
Ceylon zielona	2·—	9·65
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Mokka arabska	2·16	10·04
Jawa złota	2·16	10·40
Karrakas znak. w smaku	1·80	6.50

LEONARD SOLECKI

Lwów, **ul. Batorego 2.** Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.



Földes Margit Krem

Cena cegiełki 1 kor.

wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rak bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. — Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu. Otrzymać można u Piotra Mikolascha.

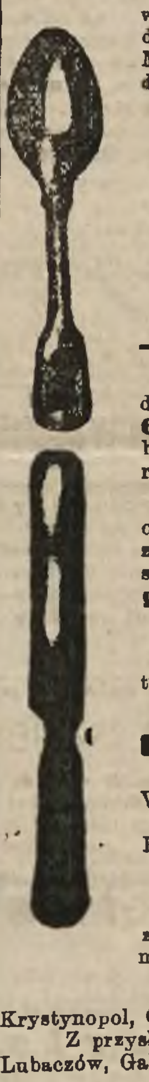
Topolnica

w powiecie starosamborskim

stacya klimatyczna w podgórzu karpackim, w kotlinie malowniczej o powietrzu górskiem i lasowem, z orzeźwiającą kąpielą rzeczną; w pensyonacie całe utrzymanie i mieszkanie,

Adres: Rudnicki, Topolnica, p. Łopuszanka-chomina.

WIELKI KRACH:



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek.**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do cherbaty.**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 zł. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERGS'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19/II.— Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

O. FRITZEGO

bursztynowo-olejny-lakier

do lakierowania podłóg

Najwydatniejszy! Najwytrzymalszy!

dlatego w użyciu **najtańszy!**

1 kilogramem lakieruje się 16 metrów kwadr.

SKŁADY:

We Lwowie u J. Friedricka i A. Beacocka, ulica Hetmańska 4.
W Kołomyi Filipp Fernbach.
W Krakowie u Reima i Sp. skład farb i materyałów pod czarnym psem.
W Przemyślu u M. Boglücktera.
W. Tarnowie u Władysława Bracha.
W Żywcu u Arnolda Pawłuszkiewicza i A. Wanieka.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange deLon.	4·—
Wysiewki herbaciane.	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

poleca

Kefir

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie ul. Hetmańska 8, plac Smolki 5.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolę komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.



Proszę żądać cenników z pierwszorzędnej krajowej fabryki rozmaitego rodzaju stampil kauczukowych i metalowych

A. Zigmana Lwów, ul. Sykstuska 14.

Drukarnie kauczukowe do samodzielnego wykonywania rozmaitych druków polskich i niemieckich

o 64 czcionkach	—·75	o 268 czcionkach	3·30
„ 90 „	1·10	„ 364 „	4·30
„ 156 „	1·60	„ 650 „	5·50
„ 224 „	2·10	„ 820 „	6·—

Do tego rączka, obciążki, farba patent gratis.

Nienaganne wykonanie. Najtańsze ceny. Najszybsza usługa.



ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

L W Ó W, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.**— Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p. i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.
Pokost czysto lniany podwójnie gotowany, pod gwarancyą czysty, szybkoschnący
Terpentynę zwykłą i francuską
Sekatywę środek wysychający
Farby suche we wszystkich kolorach
Lakiery emaliowe białe i kolorowe
Farby fasadowe, Carbolineum, Ter drzewny i pogazowy, Farby terowe, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Tektury do krycia dachów, Płyty izolacyjne

i t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Magazyn farb

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 6go maja b. r. otworzyłem we Lwowie

przy ul. Sykstuskiej l. 29

Kawiarnię pod godłem **„Polonia"**

i ogród gościnny elektrycznie oświetlony, gdzie codziennie koncertować będzie wyborna

orkiestra wojskowa

Stosując się do nowoczesnych wymagań, urządzona została **Kawiarnia „Polonia"** z największym komfortem.

Bilardy najnowszej konstrukcyi.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z wysokim szacunkiem

J. Freifeld.

Chce Pan dużo pieniędzy?

1000 koron miesięcznie można uczciwie i bez ryzyka zarabiać lekko. Poślij Pan natychmiast adres swój pod **G. 51** do **Annoncen, Bureau „Merkur"**, Nürnberg, Glockenveustr. 8.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od 11/5—17/5 do widzenia

Czarująca wędrówka przez Berno szwajcarskie i przez krainę berneńską.

Wstęp 10 centów.

Majątek

900 morg. w Tarnowskiem z gorzelnią, w połowie mniejszej las, stawy rybne, chmielnik, piękny obszerny dom mur., blachą kryty, ogród pyszny 30 m., z inwentarzami za 140.000 zł. **Majątek** 166 m., bardzo dobry, o 2 mili od Krakowa, z inwen. za 38.000 zł., 20.000 zł. potrzeba do sprzedania i inne folwarki. **Dzierżawy** 320 m., łąk do 80 m., godzina jazdy z Krakowa przy szosie i 180 m. klasztornych do wzięcia. **Kamienice** do sprzedania i zamiany na majątki. **Rządca** w sile wieku, 40 lat, praktyczny, energiczny, może złożyć kaucyi 5.000 zł. szuka posady, może i na tantiemę itp. interesa poleca **Biuro komisowe Wł. Jaworskiego** w Krakowie, Grodzka 30.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówney**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Rządzca dóbr

żonaty, bezdzietny z długoletniemi świadectwami ze Szląska i Galicyi, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje posady od 1 lipca lub wcześniej. Adres: Agronom 40 post. rest. **Słotwina koło Brzeska.**

Patent premiowany, wypróbowany i ochwalony, za

CIRINE

jest **koroną** wszelkich **politur parkietów, linoleum i miękkiego drzewa.** Oszczędne i pojedyńcze w użyciu, gdyż płynne i do zmywania, **wielk. połysku i trwałości.** Kolorowe dla starych podłóg nadzwyczaj piękne. Wosk przy oczyszczeniu zbyteczny.

Gdzie niema na składzie, rozsyłka wprost. Próbki gratis.

Wynalazca i fabrykant **J. Lorenz a Co Eger i B.**

Otrzymać można we Lwowie u **O. T. Winklera Syna.**

Flance

wszelkich kwiatów wiosennych, letnich i zimotrwałych. **Rośliny** dywanowe i warzywne, **flance szparagów i truskawek.** Rośliny wazonowe i kwiaty.

Róże

sztamowe i krzaczaste, wszystko w znanej jakości, po niskich cenach poleca Ogród handlowy i fabryka konserwów **w Lubyczy królewskiej** (linia Lwów Bełzec). Katolog na żądanie.

LECZNICA

Dra A. Tarnawskiego

w Kosowie

st. kolej. Zabłotów za Kołomyją.

Otwarta od 1 maja do końca października.

Środki: leczenie wodą i inne fizykalno-djetetyczne.

Rządzca dóbr ziemskich

który ostatnimi czasy zarządzał obszernym majątkiem, jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: „A. G." Jarosław, poste restante.

Wszędzie

nawet w najmniejszych miejscowościach poszukuje się zdolnych agentów. Ulubiony artykuł specyalny. **5 do 25 Kor. dziennie do zarobienia** jako zatrudnienie boczne. Oferty z opisaniem dotychczasowego zajęcia i podaniem referencyi, powołując się na niniejsze pismo należy przesyłać pod „Verdienst" do ekspedycyi anonsów H. Schalek, Wien.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza